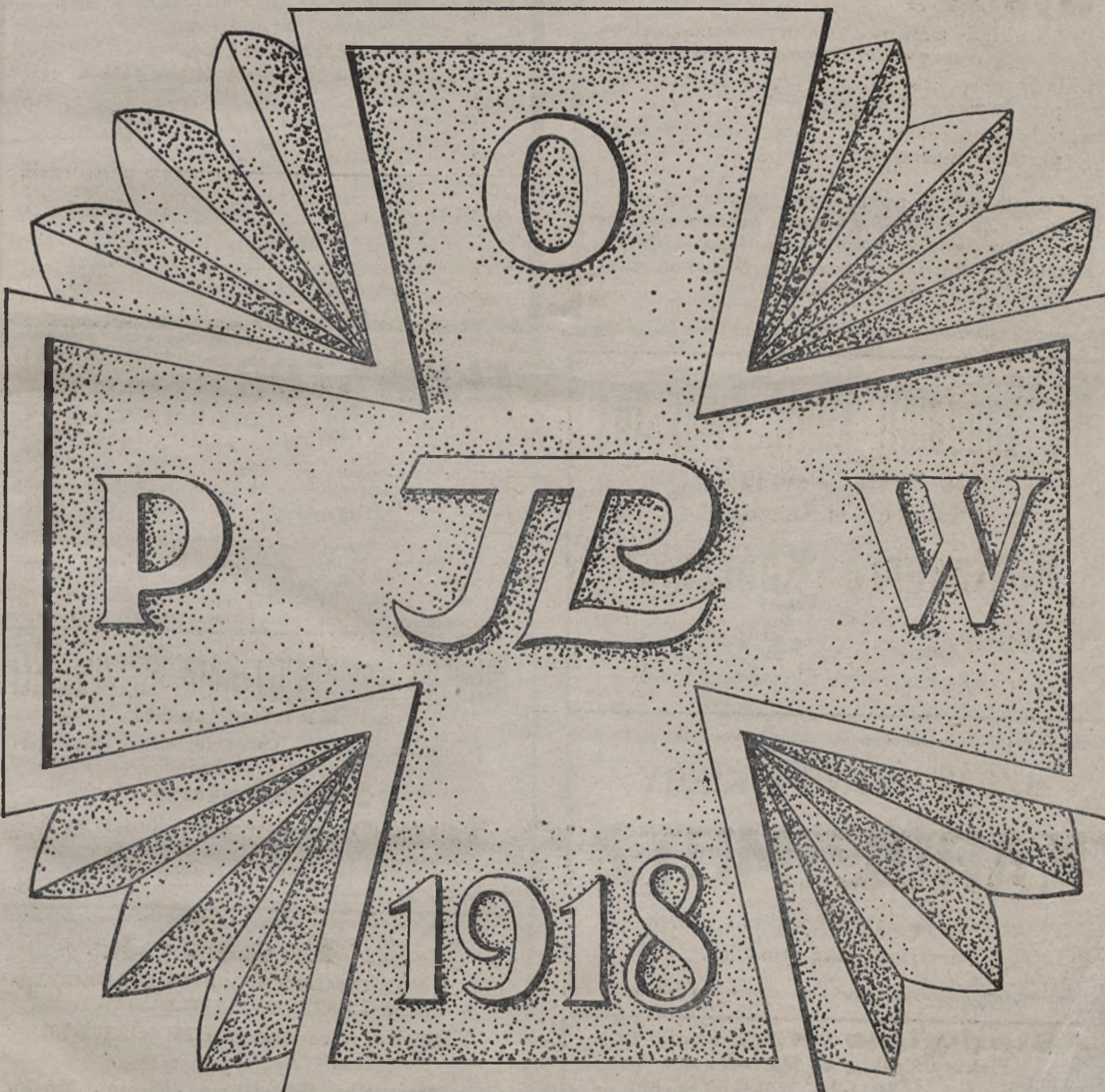
PLACÓWKA

Organ Peowiaków Okręgu Śląskiego

„PRAWDĄ I PRACĄ"

Nr. 1. | Katowice 1937 — Styczeń | Rok II.



Redakcja i Administracja: Katowice, Ks. Damrota 8

PLACÓWKA

ORGAN PEOWIAKÓW OKRĘGU ŚLĄSKIEGO

„PRAWDĄ I PRACĄ"

Nr. 1. | Katowice 1937 — Styczeń | Rok II.

1937

Gdy kilka dni temu dzwony Sylwestrowe ozwały się na wieżach, mieszkańcy wszystkich polskich miast i wiosek powitali nowy 1937 rok. W miastach z brzmieniem dzwonów wszystkich kościołów i dźwiękiem trąb łączyły się okrzyki mieszczan, którzy na placach i ulicach powitali Nowy Rok wśród trzasku petard, rac i fajerwerków. Po cichych wsiach i gminach robotniczych powitanie Nowego Roku odbyło się mniej hałaśliwie i radośnie. Bo w chatach włościańskich i domkach naszych robotników starym zwyczajem najpierw rodzicom składano życzenia, poczem domownicy gawędzili przy szklanicy ponczu lub filiżance kawy z nieodłącznemi pączkami — bez trunków ostrych!

*

Kiedy w ostatnią noc starego roku zegary wieżowe w młot uderzają, a ich uderzenia godziny liczą, wtedy w duszach ludzi budzi się niejedno, co zwykle drzemie. Wówczas stoi przed nami tajemnica mijającego czasu, który bez przestanku z ciemnej otchłani występuje, ażeby już w okamgnieniu swego przemijającego bytu znowu stoczyć się w takąż samą ciemną, niezgłębioną przeszłość.

W serce nasze uderza ciężkie i trwożliwe pytanie, cóż to wiemy o tem, co teraźniejszością nazywamy, a jest nie dającem się żadnem instrumentem zmierzyć przejściem z tego, co jeszcze nie było, do tego, co było i nigdy już nie powróci. I w piersi naszej wzruszy się i odezwie może westchnienie, gdy opadnie nas przeczucie, iż my to jesteśmy, którzy na krótki przeciąg czasu, za to, co „życiem" naszem nazywamy, wrzuceni jesteśmy w ten strumień powstania i przemijania.

Ze wszystkich stworzeń tej ziemi jedynie człowiek świadomie stoi naprzeciw wspomnianego strumienia i onemu tylko uderzenie godziny wbija w pamięć, że z czasem także on sam przemija. Ale życie człowieka nie kończy się z wydaniem jego ostatniego tchu. Bo życie jego stoi ponad czasem, o czem mówi mu głos przeczucia. A wiara w życie pozagrobowe istnieje między wszystkiemi ludami. Wiara w żywot wieczny — co przedewszystkiem podkreślić należy — stoi pod powagą słowa Bożego, podawa za pewne nauka powszechnego kościoła.

*

Dobry chrześcijanin i prawy Polak — a takim każdy z nas być powinien — w tym nowym 1937 roku spełni sumiennie obowiązki względem Boga i ojczyzny. Nie da się uwieźć wymyślonemi naukami bezbożnych agitatorów moskiewskiego bolszewizmu, którzy są bezsumiennymi werbownikami nowych zastępów dla królestwa szatana.

Patrząc na dzisiejszy stan rzeczy w Rosji, widzimy wyraźnie, że zastosowany tam na wielką skalę eksperyment realizowania idei komunistycznych zawiódł sromotnie. Zamiast oczekiwanej sprawiedliwości społecznej i wspaniałych wyników w dziedzinie gospodarczej widzimy nędzę materjalną i moralną, teror władzy i zupełne ograniczenie swobody osobistej, prawie niewolnictwo. Gospodarza rosyjskiego na wsi wydziedziczono z ziemi i inwentarza dekretem o kolektywizacji gospodarstw rolnych. Zarządzenie to jest prawie równoznaczne z pańszczyzną, gdyż w praktyce przykuwa chłopa do ziemi, która formalnie i faktycznie nie jest jego własnością. Nie lepiej powodzi się robotnikom. Na ulicach miast i gmin przemysłowych widać obdarte i głodne tłumy, które godzinami całemi stoją w długich kolejkach, by wreszcie otrzymać kawałek chleba. — Czy takie stosunki panować mają także w naszym kraju?

Ruch wywrotowy komunistyczny jest akcją zmierzającą do zmiany ustroju i osłabienia Polski w interesie obcym. Z tego też powodu każdy Polak — patryota powinien agitację komunistyczną zwalczać wszelkiemi środkami i każdego agitatora bolszewika uważać i traktować jako wroga państwa.

*

Niech duch Wiary nszych ojców wieje w polskich mieszkaniach. W obronie chrześcijańskich i narodowych ideałów wszyscy zabierzmy się do pracy. Jak każdy z nas w tym roku zasieje, tak w nowych latach będzie żął.

Szlakiem „Zarzewia“ i „Filarecji“.

Deklaracja ideowa!

Potrzeba ofiarnej pracy obywatelskiej z odzyskaniem Niepodległości Polski — nie skończyła się! Zdobywszy z takim trudem własne Państwo, musimy je teraz umocnić i rozwinąć. Stoją przed nami wielkie zadania — uzdrowienie organizmu narodowego z ran, zadanych przez długoletnią niewolę, wyrównanie przymusowego opóźnienia w naszym rozwoju społecznym i kulturalnym, przebudowa naszego ustroju państwowego, scementowanie rozbitego i rozproszkowanego Społeczeństwa w zwartą całość.

W wielkim wyścigu narodów, który odbywa się przed naszymi oczyma w niebywale wytężonym tempie — Polska nie może wlec się na szarym końcu. Gdy naokoło wre i kipi gorączkowa praca, prowadzona w najwyższym napięciu ducha i z największym wysiłkiem ofiarności, musi i nasz Kraj ocknąć się z dotychczasowej martwoty.

Wobec poważnych niebezpieczeństw, grożących Ojczyźnie naszej, bijemy na alarm, by przygotować się zawczasu do ich odparcia.

Podejmujemy inicjatywę sprzężenia ideowych elementów naszego Społeczeństwa, skupienia ich około wielkich haseł i stworzenia potężnej armji budowniczych nowej Polski!

Na sztandarach naszych wysuwamy następujące zasady:

I. Jedyną organizacją, w jakiej Naród nasz może znaleźć pełnię swego rozwoju, stanowi własne i niezależne Państwo. Prawie półtorawiekowa niewola nauczyła nas cenić Niepodległość — jako skarb najwyższy! Nie ma też takich wysiłków, do których nie bylibyśmy zdolni, aby Jej bronić, niema ofiar, którychbyśmy nie ponieśli, skoro zajdzie tego konieczność.

Obrona Państwa — jest naszym hasłem naczelnym, niezbędne potrzeby Państwa wskazaniami dnia, nakazom dobra powszechnego podporządkowujemy interesy jednostek i poszczególnych grup. W dobie szalejących zbrojeń, wśród ogólnych przygotowań do nowej Wojny Światowej — w Armji Polskiej, sile Jej oręża i gotowości bojowej całego Narodu Polskiego widzimy zabezpieczenie naszego bytu.

II. Państwo jest jedyną formą zewnętrzną, w którą żywą treść wlewa Naród Polski. Państwo nie jest celem samo w sobie, lecz środkiem w rękach Narodu. Duch Narodu zapomocą Państwa urzeczywistnia swe dążenia, wypowiada nazewnątrz najistotniejsze swe aspiracje, tworzy instytucje polityczne i społeczne na własną odrębną modłę, dostosowaną do swego charakteru i swych wymagań. Ofiarnym wysiłkiem polskim stworzona została Rzeczpospolita Polska i nie na czem innym tylko na energji, pracy i poświęceniu Polaków oprzeć się może Jej przyszłość!

W Polsce Naród Polski musi być gospodarzem i trzymać ster rządów wyłącznie w swym ręku. Musi odrzucić od siebie wszelkie obce wpływy, otrząsnąć się ze szkodliwych naleciałości i przejawiać Swą duszę w czystej nieskażonej postaci. Polska powinna być polem twórczości dla Narodu Polskiego, a interesy innych narodowości w kraju naszym możemy uwzględniać o tyle tylko, o ile one nie są sprzeczne z dobrem całości.

Zwalczamy bezwzględnie wszelkie zakusy żywiołu żydowskiego zagospodarowania się u nas na stałe i stworzenia z naszej Ojczyzny jakiegoś potworka Judeo-Polski!

Występujemy też stanowczo przeciwko rozkładowemu działaniu psychiki żydowskiej.

III. Żyjemy w okresie wielkich przewrotów społecznych. Stary ustrój kapitalistyczny wykazuje wyraźne znamiona upadku, powstają zręby nowego ładu! Dawny liberalizm ekonomiczny, bojący się jak ognia interwencji Państwa i pozostawiający rozwiązanie najważniejszych kwestji swobodnej grze jednostek, nie jest już w stanie opanować piętrzących się trudności skomplikowanego coraz bardziej życia. Chaos bezładu gospodarczego domaga się gwałtownie uporządkowania, powstaje polityka planowa, wprowadzająca ład przynajmniej w ramach jednego państwa. Musimy iść za tym prądem dziejowym, aby się nie znaleźć poza nawiasem postępu ogólnego.

Dążymy do usamodzielnienia naszej gospodarki narodowej, aby ta stanęła mocno na własnych nogach i nie chwiała się za lada podmuchem obcych wiatrów. Chcemy stworzyć wielki plan wyrwania Kraju z nędzy i podporządkować mu wszystkie dziedziny życia gospodarczego, by każda z nich nie szła samopas, lecz razem z innemi poddawała się ogólnej dyrektywie. W imię sprawiedliwości społecznej żądamy lepszego i sprawiedliwego podziału wytwarzanych dóbr, by znikły upośledzenia i wyzysk szerokich mas. Przyznajemy wielkie prawo do pracy każdego człowieka i uważamy za obowiązek państwowy danie zatrudnienia licznym rzeszom bezrobotnych.

Budujemy nowy ustrój społeczny, oparty nie na współzawodnictwie, lecz na współdziałaniu. Bierzemy za fundament nie egoistyczny interes jednostki, dążącej do zapewnienia sobie bytu, lecz współpracę wszystkich obywateli dla wspólnego celu i dobra całości. Zajęcie zawodowe każdego człowieka traktujemy nie jako wysiłek do uzyskania doraźnego zysku, lecz jako służbę narodową, zmierzającą do osiągnięcia dobrobytu. Chcemy stworzyć psychikę nowego człowieka uspołecznionego!

Walczyć będziemy bez wytchnienia z powojennym upadkiem etyki. Zmaterjalizowanie się społeczeństwa naszego i dominującą w nim chęć użycia za wszelką cenę, uważamy za groźną klęskę. Pierwszym warunkiem wyrwania się z marazmu, w jakim ugrzęźliśmy jest podniesienie naszego poziomu duchowego, obudzenie poczucia godności narodowej. Chcemy postawić przed Narodem Polskim wielkie cele, tchnąć weń ukochanie wzniosłych ideałów, by wydobył z siebie wszystkie ukryte siły i porwał się do wielkich czynów, do jakich jest zdolny i jakich wymaga od niego świt nowej epoki!... L. M. N.

ŚWIATŁA.

Niebieskie światła po drżącym eterze
Ślą jasność swoją w bezbrzeżne otchłanie,
A nikt nie dojdzie skąd się blask ich bierze
I jak się w ciemność rozprasza świtanie.
I nikt nie zbada — co i w jakiej sferze
Z tej promienistej wędrówki powstanie . . .
Lecz moc nie ginie i promień skrzydlaty
Do życia nowe powołuje światy.

Tak samo światła ludzkich dusz, co płoną
I po nad ziemią znaczą drogę jasną,
Gdy promieniami w nieskończoność toną,
Chociaż się w ciemność rozproszą — nie zgasną;
Ale dalekiej przyszłości zniknioną
Przekażą siłę i słoneczność własną . . .
Aż z owych blasków rozpierzchłych w przestrzeni
Nowa jutrzenka ludzkość opromieni.

Jerzy Jastrzębiec-Zakrzewski.

Skąd się wziął obóz narodowo-niepodległościowy?

(Dokończenie).

Od Redakcji: W poprzednim numerze niniejszego artykułu, na str. 50. w prawej kolumnie, wkradł się błąd, który niniejszym prostujemy, a mianowicie:

„....... ujawnia swoje nielegalne dotychczasowe istnienie Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, występujące nazewnątrz obok tajnej w dalszym ciągu Ligi Narodowej, przyczem zasila swoje szeregi niedobitkami „ugodowców", którzy w końcu tak dalece zmajoryzowali szeregi endeckie, iż — jak to stwierdza sam Roman Dmowski w swojej pracy „Polityka Polska i Odbudowanie Państwa" na str. 62. — **„poczuł się we własnym obozie człowiekiem prawie obcym".**

I tutaj nasuwa się pytanie, dlaczego w takim razie Roman Dmowski pozostał i nadal w tych szeregach, w których — jak sam powiada — **„poczuł się człowiekiem prawie obcym"?...**, dlaczego nie poszedł **z ideą powstańczą młodzieży wszechpolskiej**, zorganizowanej w „Zecie"? Odpowiada na to pytanie — na str. 44 wymienionego wyżej dzieła — sam — **„Właściwie, każdy z nas**, wychowanych w uczciwej rodzinie polskiej, od jakiegoś dziesiątego roku życia **był materjałem na powstańca.** Tylko, że ludzie bardzo rychło, w miarę jak się uczyli patrzeć i myśleć, **z tego wyrastali".**

*

W dniu 3. VIII. 1914 r. w Oleandrach Krakowskich wypowiedział Józef Piłsudski do zebranych strzelców ze „Związku Strzeleckiego" i drużyniaków z „Polskich Drużyn Strzeleckich" pamiętne słowa:

„Odtąd niema ani strzelców, ani drużyniaków. Wszyscy tu zebrani jesteście żołnierzami polskimi Wkrótce pójdziecie na pola bitew...". I poszli!... Wielu z nich dało swe młode życie żołnierskie w walkach Legjonowych, wielu z nich wspomina baraki niemieckie Baranowicz i głód Szczypiorny, Łomży i Benjaminowa, wielu brało udział w walkach pod Kaniowem, na Murmanie i w Odessie...

Przeciwstawili się ochotnie i śmiało polityce niemieckiej, dążącej do zawarowania przymierza oręża polskiego z niemieckim, gdy chodziło o honor młodego żołnierza polskiego, poznali niewolę włoską, współdziałali w organizacji oddziałów polskich we Francji.

Dziś wielu Drużyniaków piastuje najwyższe i najodpowiedzialniejsze stanowiska państwowe..., gdyż to, co było naprawdę narodowe i niepodległościowe — było defacto z a r z e w i a c k i e.

Dlatego też — kto, jak kto — ale **„Zarzewiacy"** są w pierwszym rzędzie predystynowani i obowiązani do stworzenia w dzisiejszej Polsce Niepodległej prawdziwego **Narodowo-Niepodległościowego Wszechpolskiego Stronnictwa Gospodarczego** i rzucenia wszystkich swoich sił na szalę wysiłku, który tworzy nowoczesną Polskę, albowiem idea, która im wówczas przyświecała — jest żywą jeszcze i dzisiaj!

Ruch Zarzewiacki był szkołą wychowania ideowo-politycznego i wojskowego. Wyrabiał tężyznę charakterów, wpajał zasady moralne, uczył bezinteresownej służby dla Polski. To też dokonany został przedewszystkiem olbrzymi proces odrodzenia militarnego Narodu Polskiego, który zdawał się zapominać, czem dla Niepodległości Polski jest własne Wojsko Polskie.

W pracy terenowej B. B. W. R. — która pozostawiła tak dużo niezadowolenia w całem społeczeństwie polskim, a przedewszystkiem w szeregach dawnego obozu niepodległościowego — „Zarzewiacy" brali udział bardzo nie wielki, gdyż — jak to zaznaczył w swoim ref. na ostatnim Zjeździe Zarzewiaców w dniu 7. VI. 1936 r. w Krakowie członek Zarządu Głównego dr. Bronisław Wojciechowski — metody pracy politycznej Bloku nie zawsze odpowiadały szeregom zarzewiackim.

*

Akcja Piłsudskiego, który nie oglądając się na żadne partie, niezwłocznie z chwilą wybuchu wojny austriacko-rosyjskiej wyruszył na czele słabo uzbrojonych, ale bohaterskim duchem ożywionych oddziałów, w pole — podziałała na opinię publiczną jak piorun. Piłsudski stworzył bowiem fakt dokonany.

Prawie równocześnie powstał legion wschodni, znany pod mianem **żelaznej karpackiej brygady,** oddany Józefowi Hallerowi jako dowódcy II. Brygady Legionów Polskich.

Dla ścisłości należy zaznaczyć, iż istniała i **III Brygada Legjonów Polskich;** przyczem we wszystkich trzech brygadach udział „Zarzewiaków" dochodził do 80%, a w niektórych pułkach legjonowych i wyżej.

*

Pomimo wielu świetnych zwycięstw nad Moskalami, nie mogli się jednak legioniści doczekać owoców swej pracy wojennej. Niemcy i Austriacy zachowywali się w zajętej Polsce, jak w kraju nieprzyjacielskim. Wówczas Wódz duchowy całej walczącej Polski — Józef Piłsudski zażądał od Niemców i Austriaków jasnego wypowiedzenia się co do przyszłości Polski, grożąc w przeciwnym wypadku swym ustąpieniem. W odpowiedzi dano mu dymisję (26. IX. 1916 r.). Wtedy — Józef Piłsudski przybył do Warszawy i stanął na czele organizowanej przez siebie od chwili wybuchu Wojny Światowej — w oparciu o zarzewiackie „Polskie Drużyny Strzeleckie" i filareckie „Związek Strzelecki" — w przewidywaniu takiego końca, tajnej „Polskiej Organizacji Wojskowej" (P. O. W.), ściągając doń z Legjonów swoich żołnierzy.

*

Dla ścisłości historycznej należy dodać, iż w pracach P. O. W. w pierwszych dwuch latach Wielkiej Wojny — 1914 i 1915 r. — wspomniana wyżej „Organizacja Młodzieży Narodowej, t. zw. „Naprawiacze" — nie brała udziału, skupiając się we własnej tajnej organizacji wojskowej — „Wolnej Szkole Wojskowej", mieszczącej się w gmachu dzisiejszego gimnazjum im. Jana Zamojskiego w Warszawie.

Najważniejszym krokiem P. O. W. w tym okresie czasu jest szczepienie idei niepodległościowej wśród szerokich mas, a zwłaszcza wśród ludności wsi i małych, a licznych miasteczek, to też stopniowo zwiększają się kadry P. O. W.

*

W drugiej połowie 1916 r. z racji przygotowywanego przez Niemców i Austriaków aktu 5. listopada 1916 r. wskrzeszającego Polskę — narazie bez politycznych granic — udało się Piłsudskiemu zalegalizować, dla lepszego wyszkolenia kadr peowiackich, jawne towarzystwo sportowe „Piechur", lecz trwało to niedługo, gdyż już na wiosnę 1917 r. poleca znów P. O. W. pracę zakonspirowaną wobec przewidywanych dalszych wypadków wojennych. W połowie 1917 r. następuje znany kryzys Legionów, a to z powodu odmowy złożenia przysięgi na sojusz z Niemcami i Austrią legioniści zostają rozbrojeni i wysłani do obozów koncentracyjnych w Szczypiornie i Beniaminowie, a Piłsudskiego aresztowano i wywieziono do Magdeburga wraz z całym szeregiem działaczy legionowych i peowiackich, których rozesłano po różnych więzieniach niemieckich. W tych warunkach komendę nad niedobitkami peowiackimi obejmuje, przebywający w Krakowie, obecny marszałek Śmigły-Rydz. Pole działania P. O. W. rozszerza się coraz szybciej, gdyż i społeczeństwo — pod wpływem bohaterstwa i ofiary Legionów oraz nieludzko dręczone przez Niemców i Austriaków — zaczyna garnąć się do ludzi czynu, tak, że liczba peowiaków stale i szybko się zwiększa, dochodząc w połowie 1918 roku do 13.000 ludzi, w czym około 60% włościan.

W ślad za Rosją pada Austria i Niemcy — P. O. W. rozbraja zwycięsko załogi wojskowe w Kongresówce i Małopolsce. Z racji rewolucji w Niemczech do kraju w dniu 11 listopada 1918 r. przybywa i Józef Piłsudski, uwolniony z więzienia w Magdeburgu, stając na czele Polski jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz.

Ziściły się więc młodzieńcze marzenia nasze, naszych ojców i dziadów!...

Ale nie koniec trudów, bo wojna na terenie Polski nie ukończona. Zamach ukraiński na Lwów w pierwszym rzędzie udaremnia P. O. W.; przy czym moralnie i wojskowo przygotowuje powstanie wielkopolskie oraz wszystkie trzy powstania górnośląskie.

Świeżo sformowane wojska polskie muszą dalej walczyć — z bolszewikami, Ukraińcami — którzy szturmują Lwów, z Czechami, oraz przygotowywać się do walki z Niemcami, którzy chcieliby odebrać zachodnie dzielnice Polski.

*

Polska Organizacja Wojskowa, stworzona przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, odrodzona w **„Związku Peowiaków"** — żyje i pracuje nadal, a widomym znakiem tego jest powołanie przez nią do życia zdecydowanej akcji gospodarczej pod nazwą **P. O. G.** — **„Polskiej Organizacji Gospodarczej"** — dla **wywalczenia** drugiego odcinka niepodległości, Niepodległości Gospodarczej Państwa Polskiego, wychodząc z założenia, iż uzyskana niepodległość polityczna byłaby w skutkach nie zupełną, gdybyśmy nie przystąpili do zdecydowanej odbudowy gospodarczej naszego Kraju i Narodu Polskiego!

Celem naszym było nie tylko zdobycie własnego Państwa, lecz także utrwalenia jego bytu, oraz wzmocnienie jego potęgi! Chwila obecna wyraźnie wskazuje, iż Państwo nasze przeżywa głęboki kryzys wewnętrzny — zarówno natury społecznej jak i gospodarczej i że od szczęśliwego jego przebycia zależy w znacznej mierze przyszłość Polski. Nie chodzi tutaj o stworzenie nowej partii politycznej, lecz o właściwe rozwiązanie bieżących zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych na szerszej płaszczyźnie i na dalszą metę.

Kto wsłucha się w odgłosy wysiłków rzuconych przez „Związek Peowiaków" — **okręgu śląskiego** — w kuźnicy takiego typu pracy dla Narodu, tego dojdą hasła P. O. G.!...

Dziś każdy winien zrozumieć, iż Naród Polski musi wydobyć z siebie wszystkie siły i użyć je celowo, aby mógł utrzymać się jako Państwo między 67 miljonowem państwem niemieckim, a 170 miljonową Rosją i dlatego też nie wolno nam marnować ani wartości ludzkich, ani bogactw naturalnych, którymi nas przyroda obdarzyła, ani warsztatów przemysłowych stworzonych przez dawne pokolenia. Inaczej, te dwa kamienie młyńskie — niemiecki i rosyjski — zetrą nas na miazgę i zaprzęgą jak niewolników do kieratów swoich państwowości. Innego wyboru — nie ma!...

Chwila obecna wymaga **zdecydowanej i jaknajszerszej konsolidacji sił narodowych** — w imię umocnienia i utrwalenia zmartwychpowstałej Ojczyzny!

Tych zaś, którzy nie czują obowiązku współdziałania w stworzeniu lepszej przyszłości dla Narodu Polskiego, można przyrównać — według słów ks. Piotra Skargi — „do tych podróżnych na okręcie, którzy, gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, tłomoczki i skrzynki swoje opatrują i na nich leżą, a do obrony okrętu nie idą, mniemając, że się sami miłują,

a oni się sami gubią, bo gdy okręt obrony niema i oni ze wszystkim, co zabrali, utonąć muszą".

Kilka milionów ludzi, głównie na wsi, leniuchuje dzisiaj przymusowo, bieduje i nie dojada, nie widząc po kilka miesięcy ani chleba, ani tłuszczów — mimo, że rolnictwo nasze produkuje zaledwie 50% tego, co przy dzisiejszej technice możnaby wytworzyć. Tak samo — za dziesiątki milionów sprowadzamy owoce z zagranicy, chociaż poddostatkiem, a nawet i na wywóz, moglibyśmy je mieć ze swoich ogrodów i sadów, gdybyśmy się zdobyli na odpowiednie inwestycje. Dalej, setki milionów kosztuje nas wełna na ubrania, a przecież możnaby u nas rozwinąć dzisiejszą hodowlę owiec na znacznie większą skalę. I tak jest na każdym kroku... Nie lepiej jest i w naszym górnictwie, przemyśle, jak i w handlu, który jest zresztą prawie wyłącznie w rękach obcych.

Dlatego też, najwyższy już czas, abyśmy rozpoczęli wielką dyskusję na temat zasad i sposobów przebudowy społecznej i gospodarczej Polski, gdyż im więcej włożymy w te zagadnienia pracy myślowej, tym mocniej zespolimy obecne pokolenie z jego misją dziejową oraz tym szybciej doprowadzimy do wytworzenia jednolitego obozu pracy twórczej, pracy narodowo-państwowej!

A w przebudowie Polski winniśmy się kierować przedewszystkiem następującymi przesłankami:

1. **Zasadą obronności** — a to z tej racji, iż cały szereg faktów przemawia za tym, iż wcześniej, czy później, dojdzie w Europie jeszcze raz do wielkiej wojny, tak, że każdy wolny grosz w Polsce winien być użyty na pomnożenie i powiększenie tych warsztatów przemysłowych, rzemieślniczych i rolniczych, które mogą wzmóc siły obronne naszej Armii i ułatwić obronę naszych granic. Nie liczba armat i samolotów bowiem, ale stan i zdolność produkcyjna fabryk armat i samolotów oraz rolnictwa — decydować będą o obronie Państwa.

2. **Zasadą wprowadzenia do procesów gospodarczych milionowych mas bezrobotnych i półbezrobotnych, a szczególnie młodzieży** — albowiem siła Narodu Polskiego jest w prostym stosunku do dobrobytu i zadowolenia jej mas, gdyż głodne i bezrobocze masy — to czynnik destrukcji i pożywka dla obcych agentur, przed którymi tak nas przestrzegał nasz Wielki Marszałek Piłsudski. Przez rozbuowę przemysłu i ustroju rolnego w Polsce — trzeba te masy z powrotem wprowadzić do twórczych procesów gospodarczych, zapewniając im w ten sposób pełnię bytu.

3. **Zasadą unarodowienia i uspołecznienia warsztatów przemysłowych, rzemieślniczych i handlu w Polsce,** i to przez spolszczenie miast i ośrodków fabrycznych. Hasło to już przeniknęło do całego społeczeństwa polskiego, a teraz chodzi tylko o to, aby tym hasłem przejął się mocno i Rząd nasz oraz cała administracja!...

Inaczej, nie przeobrazimy się w wielkie Mocarstwo, o jakim marzymy... i nie weźmiemy udziału w wielkim pochodzie cywilizacyjnym i społecznym ludzkości.

Regulamin Polskiej Organizacji Gospodarczej.

Dla zainicjowania i zapoczątkowania planowej akcji popierania polskiego handlu, rzemiosła, przemysłu i rolnictwa — Sekcja Społeczno-Gospodarcza Zarządu Okręgu Śląskiego

ZWIĄZKU PEOWIAKÓW

Na podstawie pkt. a) art. 6 oraz pkt. d) i f) art 7 Statutu

uchwala następujący tymczasowy

Regulamin Polskiej Organizacji Gospodarczej „P. O. G."

§ 1.

Związek Peowiaków prowadzi akcję popierania „Polskich Organizacji Gospodarczych" i w skrócie nadaje nazwę tej akcji — „P. O. G.".

§ 2.

Terenem działalności P. O. G. jest cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej, a siedzibą jego organów — Warszawa, tymczasowo — Katowice.

§ 3.

Celem P. O. G. jest zorganizowanie polsko-chrześcijańskiego społeczeństwa dla zdobycia niezależności gospodarczej przez:

a) związanie polskich przemysłowców, kupców, rzemieślników, rolników i kupujących do wzajemnego popierania się;

b) zobowiązanie wszystkich polskich instytucji i organizacji do popierania i zatrudniania wyłącznie Polaków — robotników, urzędników, rzemieślników i rolników;

c) ochronę polskich warsztatów pracy i narodowych bogactw naturalnych przed ich dezorganizacją i pomniejszaniem;

d) inicjatywę i współdziałanie w tworzeniu nowych placówek gospodarczych.

Środkiem — odpowiednia propaganda w ramach obowiązujących przepisów, mająca na celu zrealizowanie powyższych punktów od a) do d).

P. O. G. jest apolityczna.

§ 4.

Członkami P. O. G. są członkowie Związku Peowiaków.

P. O. G. popierają:

a) polsko-chrześcijańskie organizacje oraz instytucje przez swych przedstawicieli na zasadzie §§ 11 do 14,

b) każdy Polak i Polka, chrześcijanie — bez względu na przekonania, którzy zapiszą się do P. O. G. i zobowiążą się do przestrzegania tego regulaminu.

§ 5.

Należący nie płacą wpisowego, ani składek. Akcje doraźne finansują uchwalający na podstawie dobrowolnych składek na ręce upoważnionych każdorazowo osób.

§ 6.

Obowiązkiem należących:

a) z pośród kupujących P. O. G. jest kupować przedewszystkiem w polskich przedsiębiorstwach handlowych, korzystać z polskich lokalów rozrywkowych i zaopatrywać się w wytwory polskich rzemieślników, rolników i przemysłowców;

b) z pośród kupców, rzemieślników, rolników i przemysłowców P. O. G. jest również kupować i pobierać towar przedewszystkiem z polskich źródeł i zatrudniać tylko polskich robotników i urzędników. W razie zaś braku polskich źródeł zakupu obowiązkiem wszystkich członków P, O. G. jest dążyć przy pomocy Komitetów P. O. G. do stworzenia takiego źródła.

§ 7.

Wszelkie zgromadzenia P. O. G. zwolują Komitety P. O. G., a ponad to — w Kołach 1/10 członków danego Koła P. O. G.

§ 8.

Należący do P. O. G. mają prawo głosu na wszelkich zgromadzeniach Kół i Komitetów P. O. G., o ile wchodzą do ich składu.

§ 9.

Przestaje się być członkiem względnie popierającym P. O. G. za świadome nie wypełnianie § 6. regulaminu niniejszego, na podstawie oceny jednego z Komitetów i uchwały Koła P. O. G., do którego członek należy, lub na bliżej umotywowaną pisemną prośbę złożoną do Komitetów danego Koła P. O. G.

§ 10.

Organami kierującymi P. O. G. są — Komitety Gminne, Powiatowe, Okręgowe oraz Centralny.

§ 11.

Koło jest najniższą komórką organizacyjną P. O. G. Powstaje ono z inicjatywy Komitetu Powiatowego lub Okręgowego P. O. G., a to przez wyznaczenie tymczasowego prezesa Komitetu Gminnego, którego zadaniem jest zorganizować odnośne Koło P. O. G.

§ 12.

W skład Komitetu Gminnego P. O. G. wchodzą:

a) prezes, którym jest Komendant danej placówki Związku Peowiaków, względnie osoba przez niego aprobowana;

b) przedstawiciele niżej wymienionych grup — po jednym przedstawicielu z każdej, a mianowicie:

1) robotników, 2) rzemieślników, 3) kupców. 4) przemysłowców, 5) urzędników, 6) rolników, oraz 7) wolnych zawodów;

c) przedstawiciele odnośnej placówki Związku Peowiaków w liczbie od 1 do 7 osób;

d) Sekretarz, wyznaczony przez prezesa w porozumieniu z prezesem Zarządu Koła Powiatowego Związku Peowiaków.

W gminach wiejskich, zajmujących się głównie rolnictwem, do Komitetu Gminnego P. O. G. wchodzą dodatkowo prócz jednego przedstawiciela zasiedziałych rolników — 1 przedstawiciel osadników rolnych i 1 przedstawiciel drobnych dzierżawców rolnych, względnie przedstawiciele odnośnych związków.

§ 13.

W skład Komitetu Powiatowego P. O. G. wchodzą:

a) prezes powiatowy, którym jest prezes Zarządu Koła Powiatowego Związku Peowiaków lub osoba przez ten Zarząd aprobowana;

b) prezesi Komitetów Gminnych P. O. G.;

c) przedstawiciele związków reprezentujących grupy wyliczone w § 12 — po dwóch przedstawicieli z każdej, o ile związki te zgłosiły przystąpienie do P. O. G., przy czym w razie nie zgłoszenia przystąpienia lub nieistnienia związku danej grupy, prezes Komitetu Powiatowego P. O. G. kooptuje brakujących przedstawicieli;

d) Sekretarz Powiatowy P. O. G. wyznaczony przez prezesa powiatowego w porozumieniu z prezesem Zarządu Okręgu Związku Peowiaków.

Prezes Komitetu Powiatowego P. O. G. ma prawo kooptować na członków tegoż Komitetu znawców poszczególnych gałęzi życia gospodarczo-społecznego.

§ 14.

W skład Komitetu Okręgowego P. O. G. wchodzą:

a) prezes okręgowy, którym jest prezes Zarządu

Okręgu Związku Peowiaków lub osoba przez ten Zarząd aprobowana;

b) prezesi Komitetów Powiatowych P. O. G.;

c) przedstawiciele związków reprezentujących grupy wyliczone w § 12 — po dwóch przedstawicieli z każdej;

d) Sekretarz Okręgowy P. O. G., wyznaczony przez prezesa okręgowego w porozumieniu z prezesem Zarządu Głównego Związku Peowiaków;

e) kierownicy zespołów pracy, a mianowicie: 1) społeczno-socjalnego, 2) robotniczego, 3) urzędniczego, 4) młodzieżowego, 5) bezrobocia i pracy, 6 samorządowego, 7) rzemiosła, 8) kupiectwa, 9) przemysłu, 10) rolnictwa, 11) spółdzielczości, 12) finansów i t. p.

f) osoby, powołane przez prezesa Komitetu Okręgowego P. O. G.

§ 15.

W skład Komitetu Centralnego P. O. G. wchodzą:

a) prezes Komitetu Centralnego, którym jest prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków lub osoba przez ten Zarząd aprobowana;

b) prezesi Komitetów Okręgowych P. O. G.;

c) przedstawiciele związków reprezentujących grupy wyliczone w § 12 — po dwóch przedstawicieli z każdej;

d) Sekretarz Generalny P. O. G., wyznaczony przez prezesa Komitetu Centralnego w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Peowiaków;

c) kierownicy zespołów pracy, analogicznych do wymienionych w pkt. e) § 14.;

f) osoby, powołane przez prezesa Komitetu Centralnego P. O. G.

§ 16.

Kierowników zespołów wyliczonnych w § 14 wyznacza Zarząd Okręgu Związku Peowiaków, a wyliczonych w § 15 — Zarząd Główny Związku Peowiaków.

§ 17.

Przy Komitetach Powiatowych P. O. G. mogą być utworzone przez Zarządy Kół Powiatowych Związku Peowiaków zespoły pracy, analogiczne do wyliczonych w § 14, których kierownicy automatycznie wchodzą do tychże Komitetów.

§ 18.

Do zadań Kierowników zespołów pracy należy:

a) utrzymywanie kontaktu z odnośnymi organizacjami i instytucjami, celem uzgodnienia i obrony interesów reprezentowanych zespołów;

b) opracowywanie i referowanie na odnośnym Komitecie P. O. G. programów akcji własnego zespołu.

§ 19.

Wszystkie uchwały Kół i Komitetów P. O. G. zapadają większością głosów, przy czym uchwały te wymagają zatwierdzenia odnośnego prezesa.

§ 20.

Na zewnątrz reprezentuje P. O. G. prezes Komitetu Centralnego. Wszelką zaś korespondencję podpisuje prezes odnośnego Komitetu P. O. G.

§ 21.

P. O. G. może rozpatrywać tylko te spory i zatargi, które wynikną w jego obrębie i odnoszą się do działalności jego w myśl niniejszego regulaminu. Spory te i zatargi rozstrzygają ostatecznie Komitety Okręgowe.

§ 22.

P. O. G. nie może zaciągać żadnych zobowiązań majątkowych.

§ 23.

Komitet Okręgowy P. O. G. w porozumieniu z Zarządem Okręgu Związku Peowiaków może rozwiązać Komitety Gminne P. O. G. względnie Powiatowe — w razie ich bezczynności lub nie stosowania się do niniejszego regulaminu.

§ 24.

Sprawy nie objęte tym regulaminem regulują Komitety Okręgowe P. O. G.

Katowice, dnia 19. IV. 1936 r.

A. Juźwik.

Którędy droga?

Na naszych kresach zachodnich słyszy się nie raz pytanie:

— Co by było, gdybyśmy tak mieli wojnę z Niemcami? Czy dalibyśmy im radę?

— Dzisiaj? — A kiedyś, jak się jeszcze więcej przygotują i zjednoczą? —

Prorokiem nie jestem i Niemcy też proroka nie znajdą, aby im przepowiedział, co by było, ale... pewne sprawy od dawna już znane możemy sobie przypomnieć.

Tak naprzykład wojna z Niemcami grozi nam już od tysiąca lat, nieraz ją z nimi prowadziliśmy i... kto kogo ostatecznie pokonał?

A dzisiaj?

W jeszcze gorszym położeniu niż Polska w stosunku do Niemiec jest Japonia w stosunku do Chin. Chiny to olbrzym wobec Japonii! Kto kogo ostatecznie pokonuje?

W razie wojny zwali się na nasz kraj lotnictwo i pancerne wojsko pełne gazów i trucizn, zwali się agitator na nasze tyły tam, gdzie nasz przemysł — i nie z wojskiem na froncie, ale z bezbronną ludnością zacznie wojnę. Cel? Zgnębić tyły, dostawę dla wojska, nastrój kraju i zmusić do poddania się!

Czy pamiętacie jak to było z olbrzymią Rosją? Czy nie agitator i brak miłości Ojczyzny oddały ją w ręce Niemców? Pamiętacie jak to było z rewolucją niemiecką. Czy tych „niepokonanych w polu" nie zgnębił ostatecznie agitator i osłabienie ducha narodowego dla mrzonek międzynarodowych?

Zwycięstwo w zmaganiach między narodami zależy nie tylko od ilości ludzi i techniki ale od siły ducha narodowego, bo za najstraszniejszą trucizną i najpotężniejszą maszyną stoi człowiek. Od jego wartości zależy wartość liczebna i techniczna narodu... **Duch narodu polskiego jest nieśmiertelny!**

Ma on swoje okresy, gdy się z całą potęgą przejawia, ma swoje nastroje. Potęgę jego czuje tylko ten, kto wchodzi w jego skład — kto sam jest Polakiem.

Nastroje obecne w Polsce takbym określił:

— olbrzymia większość narodu polskiego boryka się z niedolą gospodarczą,

— mała część jest w dobrobycie i obojętna na sprawy innych — a

— część dąży do poprawy.

Ale wszyscy są Polakami!

Dużo jest do poprawienia a w ostatnich miesiącach **wszyscy dążący do poprawy,** jakby się zmówili i zaczęli szerzyć po Polsce projekty, zasady i programy i dążyć do zdobycia dla nich zwolenników, **dążyć do wytworzenia jakiegoś jednego, wielkiego frontu, zjednoczenia w Polsce.**

Sprawa godna poparcia tem bardziej, kiedy propagatorzy zjednoczenia chcą się podporządkować nakazowi Marszałka Śmigłego: **zrobienia z Polski jak najbardziej obronnego Państwa,** tem bardziej, kiedy **chcą działać z nakazu polskich uczuć narodowych i pod wpływem miłości chrześcijańskiej.**

Ci, którzy tego nie chcą, dążą sami do władzy i napewno narodu polskiego za sobą nie pociągną. Na chłopa polskiego, robotnika i inteligenta — zwłaszcza biednego — inne hasła nie podziałają.

Inne hasła przeczą ich polskości i poprostu są za biedni na nieznane im próby.

Żaden z projektowanych obecnie programów nie zyska **„wielkiego frontu"** jeżeli będzie zaprzeczał:

a) **istnieniu Narodu Polskiego,**

b) **konieczności niepodległego bytu Państwa Polskiego i**

c) **uczuciom chrześcijańskim Polaka!**

Nie tak dawno bowiem wywalczyliśmy sobie niepodległość, pamiętamy i młodzi nasi dobrze wiedzą od nas samych, co wpędziło nas do niewoli.

Pełnia życia naszego narodu, taka, żeby każdy był szczęśliwy to:

— zadawalające go zadania i cel,

— wzajemne zaufanie między władzą a podwładnymi — i

— zadawalająca wzajemna kontrola.

Spory i rozluźnienia w każdym środowisku ludzkim wynikają głównie z braku wzajemnej ufności.

Brak ten powodują:

1. złe cele albo złe ich wykonanie,
2. zły dobór władz,
3. złe wykonanie tego doboru,
4. zła kontrola wzajemna,
5. złe wykonanie tej kontroli i wreszcie część lub wszystkie te błędy razem.

Cel mamy wzniosły: potęgę własnej Ojczyzny — Państwa Polskiego! Wodza mamy wymarzonego!

A reszta?

Resztę chcą nam dopowiedzieć ci, tak godni przyjęcia zwolennicy wielkiego zjednoczenia narodowego.

Tylko za takim programem, który odpowiada naszym uczuciom Polaka i Chrześcijanina, który każe nam żyć jak brat z bratem i w miłości chrześcijańskiej, bośmy nie wilcy, tylko jedna, wielka rodzina:

Naród Polski — Niepodległe Państwo Polskie!

Kilka placówek Związku osiągnęło wspaniałe rezultaty w rozszerzaniu naszego miesięcznika i punktualnie uiszcza prenumeratę. Liczne placówki niestety nie wyrównały zaległości, ani nie podały liczby prenumeratorów. Usilnie przeto prosimy: wyrównajcie zaległości kasowe! — ADMINISTRACJA.

Dr. Adam Benisz, Katowice.

Naród czy Państwo?

Problemat ten nie jest stary, liczy bowiem dopiero stokilkanaście wiosen życia. Powstał on jako skutek wojen napoleońskich, a właściwie jako reakcja psychiczna mas ludowych przeciwko omnipotensji cezarystycznego państwa. A świadomym wyrazem tego odruchu narodowego, to podmuch rewolucyjny w „wiośnie ludów" roku 1848. Błogosławione owoce długiego pokoju przed wojną światową ułatwiły rozwój idei narodowej, która raz wyszedłszy z podświadomości, szerokim rozmachem poczęła zdobywać należne jej miejsce w państwie i decydować przez jej wyznawców o potrzebach państwa.

Naród jako objekt państwa, staje się powoli jego podmiotem. Własną wolą tworzy on dla siebie prawa i obowiązki i współdziała w budowie państwa. Jest aktywnym, ofenzywnym. Z chaosu wojny światowej — wojny ludów — wynosi naród nowe zdobycze: prawo samostanowienia o sobie. — Tu i ówdzie wyzwala się politycznie, tworzy własne, suwerenne państwo, w którym urządza się według własnej woli. Gdzieindziej naród przeobraża się duchowo, tworzy nowe idee, mistyczno-religijne, oparte o własne państwo, względnie wychodzące daleko poza jego obręb. Te idee są nawet krańcowo sprzeczne, z jednolitą jednak taktyką ofenzywną, obliczoną mniej lub więcej na znaczny zasiąg.

Bojowa postawa upodabnia te idee do siebie. Jedna z tych idei, zaprawiona mistyką dyktatury proletariatu, ogranicza pojęcie narodu, tworzącego politykę państwa, do klasy pracującej, wysuwa na czoło zagadnienia etatystyczne państwo, którego naród t. j. proletariat, jest wykładnikiem. On jest klasą rządzącą i uprzywilejowaną, on jest podmiotem własnej woli w państwie, on jest wszystkim, poza nim nie istnieje nic. Ta idea o szerokim rozmachu ofenzywnym — jest cezaryzmem demokratycznym, w którym proletariat jest wszechwładnym panem życia i śmierci obywateli. Tutaj pojęcie idei narodowej jest wykoszlawione, wybitnie klasowe, sprzeczne z zasadniczym pojęciem narodu — kosmopolityczne. Nie wspólność krwi wspólny język i wspólna kultura jest jej sprawdzianem, tylko wspólnota przekonań politycznych i ustrój państwa z dyktaturą proletariatu.

Ta zasada rosyjskiego, wojującego bolszewizmu hołduje więc pojęciu państwa uniwersalnego, komunistycznego, na podstawie federacyjnej, którego jądrem będzie swoiście pojęty naród wielko-rosyjski, oparty o kult siły — z celem ideowym: rewolucja światowa przez silną Rosję.

Na przeciwnym biegunie znajdują się dwie inne idee. Dla jednej z tych idei — hitleryzm — naród, oparty na micie krwi i rasy, stapia się z państwem w jedno. Nie ma tu narodu jako sumy liberalnych jednostek w państwie i państwa jako samodzielnej jednostki prawnej. Istnieje natomiast naród jako biologiczna, życiowa jedność i Rzesza jak twór organiczny, zależny od dynamiki sił twórczych narodu. Występuje ona ustrojowo jako ponad-państwowy i ponadnarodowy porządek prawny państw i narodów, silnych i świadomych własnego życia, w swej rozległości nieograniczona — uniwersalna. W tym pojęciu narodu i państwa w koncepcji narodowego socjalizmu, leży wartość organizacyjna trzeciej Rzeszy w hitleryźmie, gdzie nie ma miejsca na podział na ideę narodową i ideę państwową, z których pierwsza wchłania wszystko w państwie, będącego dla idei narodowej tylko środkiem do celu.

Druga z tych idei — to faszyzm. Państwo faszystowskie — częściowo pierwowzór dla państwa hitlerowskiego — jest państwem ludowem, korporacyjnym i autorytatywnym. Naród — podobnie jak u Hitlera — jest tworem organicznym, który jednak przez syndykaty i korporacje jako państwowe instytucje, wiąże się z państwem.

Każda z wymienionych idei — bolszewizm, faszyzm, hitleryzm — zrywa z klasyczną nauką o państwie, wysuwając na czoło zagadnienia naród w pojęciu jego misji dziejowej, przeznacza dla tego narodu wielką rolę o znaczeniu światowem — kulturalną względnie klasową.

Polska — młode nowożytne państwo, hołduje zasadzie starego liberalnego państwa z stałą tendencją jednak do upaństwowienia środków produkcji, wyrażającą się w postępowej etatyzacji wielkich warsztatów pracy, które skupia coraz to więcej jako przedsiębiorca w swych rękach. Powyższej tendencji państwa przeciwstawia się prąd od dołu, prący ku związaniu w ten sposób warsztatów pracy z społeczeństwem a w szczególności z właściwymi wytwórcami produkcji — z załogą tych warsztatów, by praca była sprawdzianem dochodów, by twórczy instynkt był wykładnikiem wartości obywateli w narodzie, by wreszcie ogniwem łączącym członków narodu w państwie, było dobro narodu i państwa, służącego temu najwyższemu dobru.

W państwie polskiem, w walce o nowy światopogląd na gruncie współdziałania w rozbudowie państwa, wyłaniają się zatem obecnie z mroków politycznej niewiadomej, dwie siły: od góry — państwa, od dołu — społeczeństw. Ze ścierania się tych dwóch sił powstanie w niedalekiej przyszłości sharmonizowana, jednolita i odpowiedzialna jedność — dla dobra obywateli.

Na razie to jest tylko wiadomem, że my walcząc ongiś o niepodległą Polskę zbiorowo-twórczym duchem narodu (nie jednostek), wyprzedziliśmy znacznie faszyzm i hitleryzm w zbiorowej myśli narodu, pojętego jako całość organiczna, w tworzeniu mocnych podwalin pod wyzwolone wolą narodu państwo.

Potężny, zbiorowy duch narodu polskiego ujawnił się realnie w tym znaczeniu głównie w roku 1920 i krystalizuje się dalej na podstawie niepisanego prawa woli społecznej, której brak tylko jeszcze ujęcia w karby jednolitej, świadomej i rozumnej dyscypliny.

Dla tej prawdy nie potrzebujemy naukowego uzasadnienia ani filozoficznego podkładu. Tkwi ona bowiem organicznie w psychice narodu polskiego jako całości.

I jeszcze jedno jest wiadomem, że na rubieżach wschodniej Europy, Polska jest przedmurzem kultury zachodniej Europy i klucznikiem pokoju światowego i tę misję dziejową zdobyła Polska w roku 1920 i dzierży ją mocno w swych żelaznych dłoniach

---

Jan J. Kowalczyk.

Nowy etap.

Jako ludzie żyjemy w czasie i ze względu na nasz krótki pobyt na ziemi musimy starać się, by tę w stosunku do wieczności chwilkę wyzyskać jak najkorzystnej, a więc nie w gnuśności i obojętności dla naszego otoczenia, lecz przeciwnie, by naszymi dobrymi uczynkami zostawić po sobie możliwie jak najbardziej długotrwałą pamiątkę.

Kto posiada choć trochę ambicji a przestrzega przykazań o miłości bliźniego i o czynieniu innym tego, co chcemy, aby i oni nam czynili, ten całe swe jestestwo nastawia na służbę i służenie sobie i innym. Im większy zakres tych „innych", im szerszy krąg ogarnia nasze służenie, tym bardziej wysuwa się naprzód nasza osobowość, a im wydajniejsze są skutki i następstwa naszej służby, tym większym cieszymy się uznaniem i szacunkiem ogółu.

P. O. W. w przeszłości mocno w tym kierunku się zaznaczyła i sporo oddała społeczeństwu usług. Dlatego też wszyscy ludzie prawi dobrze jej to pamiętają i szanują ją. Chodzi teraz o to, by do dawnych zasług nasza organizacja nizała nowe czyny i kładła podwaliny pod nowe porządki w naszym społeczeństwie. Ustrój nasz gospodarczy i społeczny daleki jest od doskonałości. A ku niej musimy wszyscy zdążać, każdy z nas musi dokładać swą cegiełkę, byśmy zbiorowymi siłami naprawili błędy przeszłości, a stopniowo i miarowo, z dokładnie wytkniętym celem szli ku przyszłości.

W odzyskaniu niepodległości Ojczyzny i zbudowaniu naszego Państwa Polskiego P. O. W. odegrała niepoślednią rolę. Teraz organizacja nasza musi dokładać sił, byśmy do niepodległości politycznej dołączyli niezawisłość gospodarczą i sprawiedliwość społeczną. P. O. W. musi tedy pomóc szukać nowych dróg, a gdy je odnajdzie, torować je ku lepszej przyszłości, szerokich mas, tych setek tysięcy i milionów wydziedziczonych braci i sióstr, którzy prócz swych dziesięciu zdolnych do pracy palcy nic więcej nie posiadają, ale, niestety, z nich korzystać nie mogą, bo okazji do pracy nie ma. A przecie ludzi tych mamy kochać i służyć im. Popełnilibyśmy tedy wielką wstosunku do nich zbrodnię, gdybyśmy nie szukali środków i sposobów, które mogą ich wyzwolić z tego naprawdę niegodnego ludzkości stanu rzeczy.

W naszym życiu państwowym od chwili wskrzeszenia naszej Rzeczypospolitej Polskiej przeszli i ukończyliśmy dwa etapy. Pierwszy odznaczał się wybujałą indywidualnością jednostek, partyj i stronnictw. Trwał on od 1918 r. do połowy 1926 r. Sejm był najwyższą w Państwie władzą. Był on wszystkim a posłowie uważali się i uchodzili za suwerenów, od których zależało życie obywateli i dobro Państwa. Wprawdzie na czołowej ścianie sali posiedzeń sejmowych, nad trybuną marszałkowską widniał napis „Salus Reipublicae suprema lex", to znaczy: „Dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem", ale napis ten był raczej mamieniem umysłów, niż odpowiadał rzeczywistości. Zważmy bowiem: W umysłach wielu, bardzo wielu członków społeczeństwa zagnieździł się pogląd, że państwo jako najwyższa instytucja Narodu (państwo pisane przez małe „p", zaś Naród przez wielkie „N") musi zapewnić każdemu obywatelowi możliwie największy zapas warunków wygodnego i pomyślnego bytowania. Państwo uważano za nieprzebraną i niewyczerpalną studnię dóbr, z której każdy miał prawo czerpać. Ziemianie i chłopi mieli jak najkorzystniej dla siebie sprzedawać swe plony i produkty rolnicze; robotnicy mieli cieszyć się jak najwydajniejszą opieką państwową i za swą pracę brać wysoką płacę; przemysłowcy mieli sprzedawać swe produkty po możliwie wygórowanych cenach i zbijać w krótkim czasie najpotężniejsze fortuny; świat kupiecki miał zdzierać z konsumentów możliwie słone ceny, by dorobić się prędko majątku. Sejm obradował w permanencji i wydawał ustawę za ustawą, niby sieczką zapełniając wszystkie gumna państwowe, celem regulowania wszystkich przejawów życia w Państwie a głównie po to, by ich wkrótce po ukazaniu się, nie przestrzegano, bo nie było w Państwie takiego geniuszu, który byłby mógł wszystkie te przepisy ogarnąć, a następnie stosować. Prywata rozpanoszyła się i groziła zgubą Rzeczypospolitej.

W maju 1926 roku marszałek Józef Piłsudski wystąpił zbrojnie przeciwko tym nieporządkom. Stosunki gospodarcze i społeczne w Państwie (odtąd pisze się Państwo przez duże „P") miały ulec gruntownej sanacji. Do władzy przyszli ludzie z otoczenia marszałka albo tacy, którzy umieli prędko zorientować się w sytuacji i przejść do obozu zwycięskiego. Nie wszyscy między nimi byli ludźmi idealnymi, czego dowodem liczne późniejsze procesy karne. W dziedzinach administracji, które marszałek zarezerwował dla siebie, mianowicie w sprawach wojskowych i polityki zagranicznej, wszystko na ogół szło po jego myśli i objektywnie dobrze. W innych sprawach stwierdzamy odskoki. Głównym z nich to naginanie umysłowości obywateli do poglądu niemieckiego filozofa Hegla, że Państwo jest absolutem, rozwijającym się z siebie, przez siebie i dla siebie. Hegel według swej teorii nazwał Państwo „uświadomionym bogiem" — „Der selbstbewusste Gott". — Nie wiele odmienne pojęcie o naszym Państwie mieli u nas ci ludzie, którzy doszli teraz do władzy. Pojęcie „narodu" (chociażby przez małe „n" pisane) wymazano ze słownika. Powstał obóz B. B. W. R., który wszystkie przejawy życiowe w Państwie starał się podporządkować pod interes Państwa. Jednostki i Naród jako ich zbiór były uważane tylko za objekty (przedmioty), które były przeznaczone wyłącznie do służenia Państwu. Etatyzm rozprzestrzeniał się, przedsiębiorstwa prywatne, musiały gnąć się pod śrubą podatkową, podupadały, liczba podatników malała, dochody Państwa, płynące z podatków, wysychały w zastraszający sposób. W końcu autorzy rządów autorytatywnych przekonali się, że ich sposób rządzenia nie da się podtrzymać i zeszli dobrowolnie w cień z areny publicznej.

Premierowie Kościałkowski a po nim Sławoj-Składkowski i współpracujący z nimi wicepremier i minister Skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski wyrzekli się absolutnej wyłączności państwowej przy oddziaływaniu na bieg życia państwowego i pojawił się z powrotem na widowni publicznej Naród i to już nie jako objekt-przedmiot, ale także jako subjekt-podmiot. Od października 1935 r. władze państwowe znowu zaczęły liczyć się z Narodem, który w Państwie ma też do powiedzenia, co najmniej tyle i w tej samej mierze, jak wtedy, gdy pracował nad jego (Państwa) przyjściem, przygotowaniem i budową. Bez Narodu nie ma Państwa, a gdy Państwo chce ignorować Naród, samo kopie sobie grób, tak samo, jak Naród niweczy Państwo, gdy poszczególni jego członkowie albo poszczególne partie i grupy uważają je za przedmiot i środek do wyłącznego uprawiania swych własnych interesów.

Te dwie wielkie prawdy, zdaje się, zrozumieliśmy nareszcie wszyscy. Po należytym uprzytomnieniu i ciągłym przywoływaniu ich sobie na pamięć, powinniśmy wkroczyć zbiorowymi siłami i w połączonym zapale w trzeci etap naszego bytowania państwowego. A jakiż to cel tego etapu? Zdaje się, że nie inny jak zawarcie kompromisu między Narodem i Państwem, a to w tym celu, by Naród mógł się rozwijać wszechstronnie pod opiekuńczymi skrzydłami Państwa, Państwo znów, by przy wspólnym wysiłku Narodu mogło rosnąć w siłę i moc i stało się na wschodzie Europy prawdziwą i na zawsze istniejącą i trwającą potęgą. Taki jest cel tego trzeciego etapu, w który już wkroczyliśmy i którego istnienie musimy sobie wciąż należycie uprzytomniać.

A co w szczegółach, obok potęgi Państwa, ma się ziścić w tym etapie? To, o co Chrystus Pan kazał nam się modlić: „Chleba naszego powszedniego daj nam" i „przyjdź Królestwo Twoje". Pan Bóg tego chleba powszedniego nie da nam, jeśli sami o jego zdobycie nie będziemy się starali. Na to bowiem obdarzył nas rozumem, byśmy sami od siebie i przez siebie czynili starania o zdobycie chleba, i to nie tylko osobiście każdy dla siebie, ale byśmy naszym bliźnim pomagali w jego otrzymaniu, gdy oni sami dla przyczyn od siebie niezależnych, tego nie potrafią. A uzyskać chleb powszedni dla wszystkich naszych bliźnich musimy nie drogą nienawiści i walk klasowych, ale miłością bliźniego, jak nam to Chrystus Pan nakazał. To są zadania, które nas czekają w tym trzecim etapie bytu naszego Państwa.

Pracując w 1917 r. nad moją „Pategią", a więc wtedy, gdy jeszcze Państwa Polskiego nie było, ale gdy się według wszelkiego prawdopodobieństwa wyłonić musiało z mroków niebytu, pisałem (str. 12):

„Jak w Polsce nie powinno być ludzi ciemnych, analfabetów, tak też nie powinno napotykać się w niej w przyszłości biedaków i nędzarzy. Czym w życiu duchowem jest analfabeta i człowiek ciemny, tym w życiu gospodarczym biedak i nędzarz. Zabrawszy się więc do tępienia w naszym kraju ciemnoty i do krzewienia oświaty, musimy równocześnie i równolegle pracować u nas nad usuwaniem biedy i nędzy. Naszym życiem gospodarczym i zarobkowym musimy tak pokierować, by każdy, kto tylko chce i może pracować, z biegiem lat mógł stać się właścicielem lub współwłaścicielem różnych warsztatów pracy i przedsiębiorstw w kraju istniejących, a nawet takich, które znajdując się poza krajem, będą prowadzone i eksploatowane przez Polaków, stanowiąc kapitał polski".

Jak w czasie pisania zdania powyższe były aktualne, tak są na czasie i w chwili obecnej, a nawet w wyższej niż wówczas mierze, bo dopiero teraz widzimy, w jak wielkiej społeczeństwo nasze znajduje się biedzie. Doświadczeniem uczymy się! W pierwszym etapie panowała u nas zasada: Przede wszyst-

kim interes prywatny! W etapie drugim chciano zrealizować antitezę tej zasady, mianowicie: Wszystko dla Państwa! Teraz, w trzecim etapie musimy zrealizować postulat: Dla każdego kawałek ziemi i własny dach nad głową, jeśli sobie tego życzyć będzie; dla każdego współudział we wszystkich większych przedsiębiorstwach zarówno w przemyśle jak w handlu, tak w kraju i w naszej przyszłej kolonii, którą musimy dostać. Nie Państwo samo, jak np. u bolszewików, ale Państwo i Naród, zasadniczo wszyscy obywatele naszego Państwa i wszyscy członkowie naszego Narodu winni zostać współwłaścicielami wspomnianych przedsiębiorstw. A ważną rolę powinni odgrywać w tym nowym ustroju wszyscy pracownicy fizyczni jak umysłowi. Nad całością zaś unosić musi się hasło: **Praca i oszczędność!**

Gdy taki ustrój społeczno-gospodarczy wywalczymy dla wszystkich członków naszego Narodu, gdy wszystkie większe przedsiębiorstwa uspołecznimy, wtedy zdobędziemy chleb dla każdego z nas i przygotujemy podstawy pod Królestwo Boże na ziemi, gdzie będą panowały **sprawiedliwość, pokój i wesele w Duchu i Prawdzie.** Tak bowiem określa św. Paweł pojęcie Królestwa Bożego na ziemi.

Kronika Peowiacka.

Zjazd Koła Powiatowego Związku Peowiaków na miasto Chorzów i powiat Świętochłowice.

Dnia 6 grudnia 1936 r. odbył się w Chorzowie w sali Domu Związkowego 4. kolejny a III walny zjazd Koła Powiatowego Związku Peowiaków na miasto Chorzów i powiat świętochłowicki. Zjazdowi przewodniczył przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Peowiaków ob. dr. Fr. Mazurkiewicz z Katowic, sekretarzem był ob. Simiński Wiktor. Odczytano telegramy, nadesłane przez komendanta głównego I. i II. powstania śląskiego ob. Alfonsa Zgrzebnioka i pierwszego prezesa koła powiatowego Związku Peowiaków w Chorzowie, ob. starostę Mierzwę. Po odczytaniu sprawozdań zarządu, zjazd udzielił ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Telegramy hołdownicze wysłano do: 1. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ig. Mościckiego, 2. Głównego Komendanta Związku Peowiaków Marszałka Rydza-Śmigłego, 3. Premjera Generała Sławoj-Składkowskiego, 4. Prezesa Związku Peowiaków ob. Zyndrama Kościałkowskiego, 5. Wojewody śląskiego dr. Michała Grażyńskiego, 6. Wicewojewody Alfonsa Zgrzebnioka — Białystok, 7. Posłowi Ks. Proboszczowi Downarowi w Zbrachlinie.

Przystąpiono do odczytania rezolucyj i wniosków. Rezolucja I brzmiała jak następuje: „Walny zajzd delegatów Związku Peowiaków na powiat Chorzów-Świętochłowice, obradujący w dniu 6-go grudnia 1936 r. w Chorzowie, a reprezentujący 1228 członków peowiaków, z zadowoleniem stwierdza, że życie peowiackie na Śląsku, mimo różnych trudności, postępuje naprzód stale i systematycznie i nie ma dziś takiej siły, która by zdolną była zahamować w rozwoju naszą organizację."

Rezolucja druga: „Walny zjazd stwierdza, że nadszedł obecnie czas, w którym połączyć się winny wszystkie organizacje niepodległościowe, w celu skomulowania wysiłków w pracy nad wielkością Rzeczypospolitej w oparciu o najszersze warstwy świata pracy."

Wniosków stawiono razem 30, a wszystkie były przypomnieniem i żądaniem rezolucyj, powziętych na ogólno-polskim zjeździe w Warszawie w dniu 7 i 8 marca 1936 r. W wniosku 20 żądano:

„Wezwać Zarząd Okręgowy Związku Peowiaków w Katowicach, ażeby w generalnych dyrekcjach przedsiębiorstw prywatnych na Śląsku przeprowadził interwencję, ażeby

a) przyjmowano do pracy w pierwszym miejscu bojowników o niepodległość względnie synów tychże, gdyż stwierdzono wypadki, że przy przyjęciach do pracy dotychczas omijano niepodległościowców i ich synów na korzyść osób nieprzychylnych dla Państwa;

b) ażeby w przedsiębiorstwach prywatnych przy awansowaniu robotników do stanu urzędniczego uwzględniano przedewszystkim bojowników niepodległościowych, gdyż stwierdzić musimy z ubolewaniem, że pomimo iż na kierowniczych stanowiskach są dyrektorzy Polacy, awansowanie odbywa się w stosunku do osób, które w czasie walk niepodległościowych byli naszemi przeciwnikami z pominięciem Polaków o tych samych kwalifikacjach;

c) ażeby należące do tych przedsiębiorstw oberze i kantyny przydzielono w pierwszem miejscu niepodległościowcom względnie wdowom po nich a nie obsadzano osobami, które dla sprawy polskiej nic nie uczynili, przeciwnie przez używanie w tych miejscach języka niemieckiego szkodzą sprawie polskiej.

Zjazd zamknięto odśpiewaniem Roty Konopnickiej.

*

Na pierwszem zebraniu zarządu Koła Powiatowego Chorzów-Świętochłowice w dniu 17 grudnia 1936 roku, zarząd ukonstytuował się następująco: 1. Karpiński Stanisław prezes i referat pomocy bratniej, 2. starosta Szaliński Tadeusz członek bez funkcji, 3. Przybyłek Jan wiceprezes Koła, 4. Simiński W. sekretarz, 5. Mrozek Jan skarbnik, 6. Insp. szkolny Mitok Franciszek ref. propagandy zastępcy członków,

7. Maruszczyk Paweł ref. personalny, 8. Ksiądz major Krzoszka ref. historyczny, 9. Dyr. Dr. Dymnicki Jan ref. dochodów niestałych, 10. Niewiedzioł Mikołaj — ref. organizacyjny, 11. Paczyński Teofil, 12. Rubaszewski Stanisław referat P. O. G. (Polskiej Organizacji Gospodarczej).

—o—

Uroczystość peowiacka w Mikołowie.

Dnia 5 grudnia 1936 r. urządziła placówka Peowiaków w Mikołowie na sali obyw. Krzystolika uroczystość „św. Mikołaja" dla dzieci i rodzin członków Peowiaków. O godz. 18-tej powitał komendant placówki, obyw. Bromboszcz zebranych rodziców i ich dzieci. W trakcie przemówienia zjawia się wśród wielkiego zainteresowania dzieci na sali św. Mikołaj w towarzystwie diabła, niosącego duży kosz z podarunkami. Do dzieci przemówił w gorących słowach św. Mikołaj. Następnie kilka dzieci wygłosiło okolicznościowe deklamacje, poczem nastąpiło obdarowanie dzieci. Jednolitymi podarkami, składającemi się z jabłek, pierników i orzechów, obdarowano 96 dzieci. W czasie obdarowywania dziatwy czynny był i „djabeł", który z humorem wyprawiał z niegrzecznymi dziećmi harce „diabelskie". Po obdarowaniu dziatwy św. Mikołaj jeszcze w krótkich słowach przemówił do dzieci i żegnając się z nimi przyobiecał zawitać znów po roku, jednakże pod tym warunkiem, że będą grzeczne i posłuszne w domu i szkole. Po odejściu św. Mikołaja z diabłem nastąpiła druga część uroczystości, w której wystąpili pp. Puszer i Wycisło z szkecami humorystycznymi. W czasie przerw przygrywało radio.

—o—

Z życia niepodległościowców.

Komenda Placówki Związku Peowiaków w Piotrowicach Śl. odbyła 7 stycznie 1937 r. swe plenarne zebranie miesięczne przy licznym udziale członków i kandydatów. Z powodu nieobecności spowodowanej chorobą komendanta obywatela Biczyski Alojzego, zebraniu przewodniczył zastępca komendy placówki, obywatel Jerzy Wrazidło, który złożył życzenia noworoczne członkom i kandydatom placówki, poczem odczytał nadesłany okólnik i pismo Miejscowego Koła N. Ch. Z. P. Następnie zreferował przewodniczący zebrania sprawy organizacyjne i gospodarcze, jak też sprawę zjazdu powiatowego Związku Peowiaków w Pszczynie. Również omówił przewodniczący sprawę bezzwłocznego wypełnienia i przedłożenia kart ewidencyjnych, oddania do zamiany legitymacyj członkowskich oraz zaświadczeń z W. B. H. Obywatel sekretarz Gierlotka Józef złożył obszerne sprawozdanie z ostatniej odprawy komendantów placówek, a skarbnik obywatel Materla Jerzy przedstawił zebranym stan finansowy placówki, kładąc m. i. nacisk na regularne płacenie składek członkowskich i t. d. W dalszym ciągu zebrania wygłosił przewodniczący zebrania bardzo aktualny i treściwy referat p. t. „Podstawy Pokoju Europy i Pożyczka Francji dla Polski". Referat ten wysłuchali zebrani z widocznem zainteresowaniem. W wolnych głosach wywiązała się ożywiona i rzeczowa dyskusja nad sprawami zreferowanymi przez prelegentów, w której zabrali słowo obywatele Hajduk, Brożek, Grześka i Gawlik. Następne plenarne zebranie placówki postanowiono odbyć 2 lutego br. o godzinie 18-tej.

Zebranie P. O. G. w Brzozowicach-Kamieniu.

W dniu 20 grudnia 1936 roku odbyło się zebranie P. O. G. na sali p. Lupy w Brzozowicach-Kamieniu. Obecnych było przeszło 200 osób. Przewodniczył i słowo wstępne wygłosił obywatel J. Bienias. Referent, ob. Jerzy Zakrzewski w półtoragodzinnem przemówieniu zaznajmił zebranych o zadaniach P. O. G., zainicjonowanej przez Związek Peowiaków. Mówca podkreślił, że w społeczeństwo polskie trzeba rzucić myśl walki o niepodległość gospodarczą. W walce tej każdy powinien być prawdziwym Polakiem i walnie przyczynić się do zwycięstwa. Do współpracy stanąć powinni wszyscy: urzędnik, robotnik, inteligent i gospodarz wiejski. Ciekawa i niezmiernie pouczającą była dla wszystkich statystyka dotycząca żydostwa w naszym kraju w czasach przedwojennych i dobie teraźniejszej. Pod koniec swego referatu wskazał inżynier Zakrzewski, że nareszcie Polacy muszą rozpocząć walkę gospodarczą, aby nie dopuścić, by obcy dalej odbierali Polakom warsztaty pracy i gruby zysk ciągnęli z handlu. Po wygłoszeniu referatu odbyła się żywa dyskusja. Kilku obywateli stawiło zapytania, na które referent ob. Zakrzewski dawał odpowiedzi. — Przebieg zebrania był spokojny, chociaż wywodów mówcy słuchali także opozycjoniści. Oprócz przedstawicieli niemal wszystkich związków miejsc. kupiectwa i rzemiosła byli obecni na zebraniu także pp. kierownicy szkół. Nie przybyli tylko przedstawiciele tutejszego urzędu gminnego, chociaż także oni powinni się akcją P. O. G. interesować. — Po odśpiewaniu Roty, hasłem „Swój do swego" zakończono zebranie.

Podsłyszane.

W pewnem twarzystwie zwrócono się do jednego z gości z takim to pytaniem:

„Czy prawdą jest, — o czym sobie opowiadają, — jakoby Pan rozpoczął tak piękną karjerę bez grosza kapitału"?

Na to ów gość odpowiada: Nieprawdą jest. Pana zupełnie mylnie poinformowano. Bo ja rozpocząłem swoją karyerę z bardzo wielkim kapitałem zakładowym." Mówiąc to, wyciągnął z notesika karteczkę i czytał

„Moim kapitałem zakładowym były cyfry:

za 1000 zł pilności,
za 1000 zł chęci wybicia się,
za 1000 zł dokładności,
za 1000 zł punktualności,
za 1000 zł zaufania,
za 1000 zł cierpliwości,
za 1000 zł trzeźwości,
za 1000 zł wytrzymałości,
za 1000 zł sumienności,
za 1000 zł zapobiegliwości.

Tymi to stoma tysiącami rozpocząłem swój żywot i doszedłem do tego, kim jestem dzisiaj. Dlatego też radzę każdemu, posiadającemu bodaj odrobinę zmysłu przedsiębiorczości rozpoczynać karjerę życiową z takim to kapitałem, który przyniesie mu stoprocentowe zyski. Poza tym radzę każdemu, aby **ufał sobie.** Bo dowodem słabego charakteru u człowieka jest przedewszystkiem to, że radzi się zawsze przyjaciela przed każdą decyzją. Prawda. Każdy z nas od czasu do czasu potrzebuje zdrowej rady swego przyjaciela. Uważam jednak ciągłe i systematyczne radzenie się za rodzaj pożyczki. Uczmy się decydować . Lepiej popełnić czasami błąd, aniżeli przyswoić sobie niezdecydowanie, które jest zawsze pierwszym krokiem do niepowodzeń i osłabienia naszego charakteru. Niezdecydowany człowiek wynajdzie zawsze coś, co go zrazi. Człowiek natomia zdecydowany uchwyci zaraz właściwe przeprowadzenie planu. **Na świecie szczęścia niema. Szczęście polega jedynie na chęci i umiejętności, które leżą w nieprzebranych ilościach u nas wszystkich.** Szczęściem jest to, co drugi posiada. Poznaj własne błędy. Przyjaciel nie zwróci ci na nie uwagi z obawy, aby cię sobie nie zrazić. Prawdą jest jednak, że wrogowie cieszyć się zawsze będą z twoich błędów."

Fr. Węglorz.

Na granicy.

Po plebiscycie i walkach krwawych Polaków z Niemcami nastąpił w roku 1922 podział starej Ziemi Opolskiej na część polską i niemiecką. Granica przecina najbardziej zaludnioną połać kraju, bo obwód przemysłowy, to też ruch graniczny jest tu bardzo znaczny od wczesnego rana do późnej nocy.

Na wszystkich granicach państwowych uprawiane bywa przemytnictwo, i to samo dzieje się na śląskiem pograniczu. Przemyt towarów bywa surowo karany, a jednak nie zmniejsza się, o czem świadczą publikacje władzy celnej w gazetach codziennych. Zdarza się też, że przechodzący legalnie granicę ludzie, nawet wykształceni, zwłaszcza też kobiety, wcale zasobne, usiłują przenieść potajemnie towary, narażając się na koszt i zawstydzenie.

W miejscowościach pogranicznych, przedewszystkiem w miastach i gminach przemysłowych, kręci się wielu ludzi nader ruchliwych. I chociaż nie mieszkają w tych miejscowościach, to są w nich jakby u siebie w domu. U znajomych mogą się przespać, przebrać, towarami obładować. Są to przemytnicy, z którymi urzędnicy graniczni mają wiele roboty. Gdy w pasie granicznym strażnicy zastąpią im drogę, a pomimo wezwania i ostrzeżenia nie staną, lecz towary rzuciwszy uciekają, rozpoczyna się gonitwa, wreszcie słychać strzały karabinowe i zdarza się, że przemytnik upadnie, — kulą trafiony śmiertelnie.

Niekiedy w pasie pogranicznym dzieją się ciekawe rzeczy. W szopach lub stodołach ludzi, nie posiadających nawet kulawej kury własnej, rżą konie. Pod snopkami słomy, lub pod stosem chróstu, a w izbie pod łóżkami, znajdują się zagraniczne towary. Czasami, w nocy, niedaleko tych zabudowań rozlegają się odgłosy gonitw strażników za uciekającymi ku granicy przemytnikami.

Zbrodnią ciężką jest przemytnictwo środków odurzających, gdyż przemytnicy i handlarze narkotyków, jak morfiny i kokainy (a w powiatach południowych województwa przedewszystkiem eteru), ciągną zyski z zatrucia wielu ludzi. Chociaż przemyt ten w całej objętości nie może być uchwycony, to pokazują już skonfiskowane ilości, że znajdujące się w pokątnym handlu ilości narkotyków są spore. Według sprawozdań międzynarodowego wydziału dozorczego skonfiskowano tylko w 1934 roku 43 000 kilogr. morfiny, opium i innych środków odurzających.

Każdy prawie mieszkaniec na Śląsku ma krewnych po tej lub drugiej stronie granicy, których od czasu do czasu odwiedza, albo też jedzie za granicę, żeby być obecnym na weselu, lub pogrzebie zmarłego krewniaka. Ci podróżni powinni dokładnie znać i przestrzegać przepisy dewizowe, w przeciwnym bowiem razie narażają się na stratę i dotkliwe kary sądowe.

Jan Jakób Kowalczyk.

Męczeńska droga działacza śląskiego.

(Z gawęd historyczynch p. t. „Siewcy").

(Ciąg dalszy).

Na manowcach spółdzielczości włościańskich.

Kto raz zaczął pić z kielicha politycznego i pracy społecznej, ten, choćby kielich zawierał jaknajwięcej goryczy, nie może oderwać się od niego i musi wychylić go do samego dna i do ostatniej kropelki. Prawda ta ziściła się także na Miarce. Odsiedział liczne kary więzienne, stracił z tego powodu zdrowie, bo zapadł we więzieniu na cukrzycę, z której potem musiał długo się leczyć, ale od redakcji i działań politycznych nie odstąpił. Sparzywszy się zaś boleśnie przy akcji samopomocy spółdzielczej, ani na chwilkę nie zawahał się w zamiarze pomocy, gdy przystąpili do niego liczni włościanie ze skargą, że zadłużają się u żydów i lichwiarzy niemieckich i nie mogą teraz wybrnąć z tarapatów.

— Panie redaktorze, — wołali zrospaczeni chłopi. — Niech nas ratują, panoczku, bo giniemy!

— A jak się to stało? — pytał redaktor.

— Wiedzą, jak to bywo na wsi! Ten musioł wypłacić wiano siostrom i bratom. Jinny musioł podeprzyć chałupę, bo mu sie walyła. Jinny potrzebował piniędzy na kupno krowy, bo staro mu zabuczała i musioł ją za łacny piniądz sprzedać masorzowi. Wiedzą panoczku, na wsi to momy tela roztolitej łostudy i zmortwienio, że człek by tego na byczej skórze nie spisoł. Tóż przyszliśmy sie jich jeny spytać, czy nie znają spusobu, jak i skąd móglibychmy dostać pożyczyć piniędzy na łacniejszy jinteres. Żydzi i jejich pumocnicy to biorą od nos na rok po dwacet i nawet pięćdziesiąt od sta. Tóż se rozwożą, jak tu człek musi harować, żeby taki piniądz uzbjyrać. Dyć już sie człowiekowi to życi nieroz mierznie! Najlepij wziąć powróz i powiesić sie kan na jakij gałęzi abo na więźbie w stodole abo chałupie.

— Wieszanie się wam nic nie pomoże a dostalibyście się tylko do piekła! — mitygował redaktor rozgoryczonych chłopów. — Ale czy to musieliście koniecznie brać od żydów i innych lichwiarzy pożyczki na tak wysoki procent?

— A kanż to pujdemy? Czy jes kto na świecie, coby nas chcioł wspumóc! Jak jes długi i szyroki, nima takigo dobroczyńcy. Panoczek są jedyni jedni, co ło nas bjydnych ludziach sprawiedliwie myślą i naprowdę chcą nom pomóc. Tóż niech sie już nad nami smiłują i pomyślą też ło naszej bjydzie na wsi!

Miarce żal się zrobiło tych mizeraków, oberwanych, w podartem obuwiu, naprawdę biednych i opuszczonych przez wszystkich. Powstał od biurka, podał każdemu prawicę i przyobiecał, że się namyśli nad sposobami a potem da im znać w gazecie.

— Bo chyba czytacie „Katolika"? — dodał z rodzajem pogróżki w głosie.

— Kiebychmy, panoczku, go nie czytali, to bychmy też do nich nie przychodzili, bo bychmy nowet nie wiedzieli, kan jich szukać!

— Dobra i mądra odpowiedź! — pochwalił Miarka. — Idźcie do domu i pozwólcie mi namyślić się nad tą naprawdę bardzo ważną sprawą.

Pierwszym krokiem było przeprowadzenie przez Miarkę choć powierzchownej ankiety w sprawie zadłużenia wsi górnośląskiej. Rozesłał do księży i wójtów drukowane zapytania na różne tematy, szczególnie, ile w danej wsi ludzie posiadają razem ziemi, kto, ile i u kogo zaciągnął dług i jak wysoka jest stopa procentowa od pożyczek. Odpowiedzi napływały powoli, ale stos ich zwiększał się z każdym tygodniem, a Miarka studjując je, zaczął z przerażenia skrobać się po głowie. Gdy w końcu napływ odpowiedzi ustał, Miarka doszedł po zliczeniu wszystkich pozycyj do przekonania, że trzebaby około dziewięciuset miljonów marek, by lud górnośląski wyrwać z rąk lichwiarzy. Suma horendalna, ale prawdziwa i wprost przerażająca swym ogromem.

— Wiem teraz, ile potrzeba pieniędzy! — mówił do siebie. — Ale skąd, — skąd je wziąć? To naprawdę nierozwiązalna dla mnie, mizeraka, zagadka. A jednak do jej rozwiązania muszę dążyć, niech się dzieje co chce! Rozwiązana musi być!

Tak sobie powiedział i zaczął medykować. W końcu wpadł na — jego zdaniem — zbawczą myśl, że klin trzeba wybić klinem. Na żydowską lichwę trzeba odpowiedzieć żydowskimi pieniądzmi. Czytał w ogłoszeniach gazet niemieckich o ciągłych ofertach domów bankowych, prywatnych i spółkowo-akcyjnych, że przy stosunkowo niskiej stopie procentowej wypożycza się pieniądze na hipoteki właścicieli gruntów, i to bez względu na wielkość zapotrzebowania. Gospodarstwa mogą być większe i mniejsze, byleby hipoteki były pierwsze. I niedosyć na tym. Oferenci obiecywali, że przy stosunkowo niskiej dopłacie do procentu można hipoteki amortyzować, zależnie od wysokości dopłaty, w ciągu trzydziestu, czterdziestu pięciu i nawet sześćdziesięciu lat.

— Ależ to jakby znalezione wprost na bruku ulicznym! — mówił do siebie, zacierając ręce z radości. — Heureka! Mam, czego szukałem! Jazda na dworzec i do Wrocławia, do bankiera, który się ogłasza w „Schlesische Zeitung"! To pismo poważne, choć wrogie dla nas Polaków. Zresztą, co ma kierunek polityczny pisma wspólnego z ogłoszeniem!

Jak pomyślał, tak zrobił. Wsiadł na pociąg i pojechał do Wrocławia. Odszukał przy ulicy Świdnickiej wytwornie urządzony bank Fränkla i wszedłszy do wnętrza, zapytał o właściciela. Był ubrany przyzwoicie, potężna siwiejąca broda, wysoki wzrost, szerokie bary a szczere niebieskie oczy budziły w każdym obcym od pierwszego zetknięcia zaufanie do Karola Miarki. Tak też było z żydem Fränklem. Przyjął go mile i uprzejmie, wypytał o wszystkie interesujące go szczegóły i przyrzekł, że rozważy sprawę według możności jaknajprzychylniej. Projekt sam jest do zrealizowania. Wprawdzie on sam nie będzie mógł zebrać tak olbrzymiej sumy. Ale od czego są koneksje!

— Bank mój zostaje w ścisłych stosunkach z Stuttgarter Bank — zapewniał Fränkel — i z jednym z większych banków belgijskich. W trójkę napewno zbierzemy taką sumę i może pan być pewny, panie redaktorze, że pozornie trudna sprawę załatwimy gładko.

Miarka był w siódmym niebie, gdy wyszedł z kantoru banku. Kroczył ulicą Świdnicką w stronę rynku nawpół oszołomiony, bo w duchu już widział, jak banki cudze wypłacają chłopom na niski procent pożyczki, i to w dodatku nie byle jakie, bo amortyzacyjne. Minąwszy rynek, kroczył dalej zamaszystym krokiem ulicą Schmiedebrücke i ani się spostrzegł, jak stanął przed kościołem św. Macieja. Wszedł do niego i upadł na kolana, dziękując Panu Bogu za tak pomyślne załatwienie sprawy. Był to dla niego bodaj najszczęśliwszy dzień w jego życiu, bo mieć pewność, że się pomoże tylu tysiącom i dziesiątkom tysięcy biednych i bezczelnie wyzyskiwanych rodaków, to naprawdę nadmiar szczęścia.

Rzeczy te działy się pod koniec 1878 roku. Wróciwszy do Mikołowa, miał już gotowy i gruntownie obmyślony plan działania na najbliższą przyszłość. Przedewszystkim zacznie wydawać dla rolników pisemko tygodniowe, tanie, żeby nawet największy biedak mógł je abonować. O nazwę nietrudno. Ma ono przewodniczyć gospodarzom. Zatem będzie się nazywało „Przewodnik Gospodarczy". Abonament kwartalny wynosić będzie pięć czeskich czyli groszy srebrnych albo, co na jedno wychodzi, pięćdziesiąt fenigów. Da to szesnaście względnie siedemnaście fenigów na miesiąc, albo cztery fenigi tygodniowo. Na taki wydatek może pozwolić sobie każdy gospodarz, chociażby posiadał tylko kilka jutrzyn. Odnoszenie do domu przez pocztę trzynastu numerów kosztować będzie piętnaście fenigów, a więc prawie po fenigu od każdego numeru, choćby droga była jaknajdalsza od poczty do mieszkania abonenta.

— Niech Pan Bóg da zdrowie panu Stephanowi, niemieckiemu ministrowi poczt i telegrafów! — mruczał do siebie półgłosem Miarka. — Ten nam wydawcom szalenie ułatwił rozpowszechnianie naszych pism periodycznych. Bismark tego z pewnością dziś żałuje, że nam tak udogodniono rozpowszechnianie periodyków, ale cofnąć wydanego zarządzenia nie może, bo miałby przeciwko sobie bez wyjątku wszystkich wydawców i wszystkich mieszkańców cesarstwa niemieckiego. Musi więc z wściekłością patrzeć między innymi i na to, jak mu znienawidzony Miarka rozsiewa po kraju swego „Katolika" za pomocą cesarsko-niemieckiej poczty i jak dalej będzie uświadamiał chłopów za pośrednictwem nowego pisemka.

Dla dodania sobie otuchy i większego rozmachu, zerwał się na nogi i jął mierzyć pokój redakcyjny wzdłuż i wszerz, zacierając ręce z wielkiego zadowolenia.

— Gemacht, Puppe goldene! — powiedział do siebie starym zwyczajem, posługując się tym frazesem niemieckim, który sobie był przyswoił, gdy jeszcze był nauczycielem na rządowym chlebie i niemczyzna mu więcej pachniała niż język polski. — A więc od nowego roku czeka cię, bracie, nowe zajęcie! Będziesz pouczał chłopów, jak mają wzorowo uprawiać rolę, jak ją mają użyźniać kainitem, superfosfatem, saletrą chilijską i innymi sztucznymi nawozami, by im rodziła dwa — i trzykroć lepsze plony, jak mają odmieniać zboże siewne i tysiące innych spraw z gospodarstwem wiejskim połączonych. A ponad wszystkim górować będzie agitacja przeciwko dobrowolnemu włażeniu chłopów w paszczę lichwiarzy, tych nikczemnych pijawek żydowskich, które nasz lud rozpijają i w długi wpychają. Równolegle z nią pójdzie organizowanie po wsiach Towarzystw Włościańskich, które nast. złączą się w Górnośląskie Towarzystwa Kredytowe dla Włościan, które obok oświaty rolnej i ogólnej ma posłużyć do wyzwolenia ludu z paszczy lichwy żydowskiej. Zaczniemy gromadzić pieniądze drogą przymusowych rocznych składek członkowskich, powiedzmy po talarze od członka rocznie. Jeżeli ludzie przystąpią do towarzystwa w takiej liczbie, jak są zadłużeni u żydów, powinno się zebrać w krótkim czasie razem grubą sumę, która nam ułatwi realizację pożyczki, o którą pertraktuję z bankierem Fränklem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rękopisów redakcja nie zwraca. — Redaktor przyjmuje w każdą sobotę w godz. od 4—6 popołudniu.
Adres redakcji i administracji „Placówki" Katowice, Ks. Damrota 8. III.
Odpowiedzialny wydawca-redaktor: Józef Grzegorzek, Katowice, ul. Ks. Damrota 8.
Drukarnia Antoniego Gorzelika i Jana Wąsika. Katowice, ul. Kościuszki 39. — Telefon 302-19.